

## **Rozmowa Potiomkin-ambasador Grzybowski w relacji polskiego attaché wojskowego, pułkownika Brzeszczyńskiego, 17 września 1939 r., Moskwa**

Sowieckie doniesienia radiowe o walkach w Polsce stawały się z każdym dniem mniej przyjemne, a komentarze do nich coraz bardziej agresywne. O północy z 16 na 17 września w gabinecie ambasadora, w którym właśnie graliśmy w szachy, zadzwonił telefon. (...) Po rozmowie ambasador odłożył słuchawkę i popatrzył na zegarek, co i ja uczyniłem, brakowało dokładnie trzech minut do północy. Potem powiedział, że dzwonił zastępca Mołotowa Potiomkin i poprosił go o przybycie do Komisariatu Spraw Zagranicznych w bardzo ważnej sprawie. Powiadomiłem Jankowskiego, że obaj będziemy czekać na powrót ambasadora. On sam wyraził podejrzenie, że rzecz z pewnością musi dotyczyć jakiejś nieprzyjemnej sprawy i że bardzo niechętnie odbywa nocne rozmowy w Komisariacie Spraw Zagranicznych. Ambasador wrócił po godzinie błądy i przybity. Jankowski i ja czekaliśmy w jego gabinecie. Opadł ciężko na najbliższy fotel i zaczął opowiadać: *Przyjął mnie Potiomkin, nie Mołotow. Zaraz na wstępie oświadczył, że rząd polski oraz wódz naczelny zwiali do Rumunii, a Niemcy zajęli już dziewięć dziesiątych Polski. Zaprotestowałem przeciwko określeniu „zwiali”, gdyż nie jest to pojęcie ze słownika dyplomacji. Na to odparł Potiomkin, że skoro nie ma już polskiego rządu, to również nie ma polskich dyplomatów. Dlatego jesteśmy już tylko grupą zamieszkałych w Związku Sowieckim Polaków i od tej chwili podlegamy sowieckim władzom. Potiomkin usiłował przekazać mi notę, głoszącą, że dziś o godzinie 4.00 rano sowieckie wojska przekroczą na całej długości polską granicę. Odmówiłem przyjęcia noty i ponownie zaprotestowałem przeciwko zamierzonemu naruszeniu granicy Polski, związanej z ZSRR obowiązującym paktem o nieagresji. Potiomkin odpowiedział: „Jeśli w Polsce nie ma już rządu, to nie ma również żadnego paktu o nieagresji”.*